



BEZ WSTYDU

Trudno jednoznacznie zdefiniować pojęcie wstydu. Z pewnością pełni rolę obronną. Wyznacza granicę działań. Każdy człowiek odczuwa go w inny sposób, ale jego cechą charakterystyczną jest chęć ukrycia siebie lub czegoś. Uczucie wstydu, z różnym nasileniem, w zależności od sytuacji, towarzyszy człowiekowi do końca życia. Z pewnością, znane było również Autorowi Listu do Rzymian, aczkolwiek...

A ja się nie wstydzę...

Są sytuacje, w których wstyd staje się pokusą i nie należy jej ulegać. Dotyczy to m. in. głoszenia Ewangelii, tj. świadczenia, że Jezus jest Bogiem, który poniósł mękę krzyżową, umarł i zmarł z miłości do każdego człowieka, by go zbawić. Przyznajmy, to nie takie proste. Każdy współczesny misjonarz, katecheta, osoba duchowna wie, ile potrzeba trudu i ognia Ducha Świętego, aby sprostać takiemu zadaniu. Ile potrzeba odwagi, żywej wiary i samozaparca, by móc przeciwstawić się fali dzisiejszych prądów myślowych, obcych Chrystusowej Ewangelii.

Także za czasów pierwszych chrześcijan głoszenie orędzia o Bogu miłosiernym wzbudzało kontrowersje. Bowiem nauka o Bogu, który dał się zabić, który pozwolił na bycie torturowanym przez stworzenie była *zgorzeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan* (1Kor 1, 23). Brzmiała co najmniej niewiarygodnie dla ludzi kultury hellenistycznej. Nie mieściła się w granicach zdrowego rozsądku. Wystarczy wspomnieć przemówienie Apostoła Narodów na Areopagu, choć rewelacyjne przygotowane pod względem retorycznym, to jednak spuentowane przez słuchaczy ironicznym

stwierdzeniem: *Posłuchamy cię o tym innym razem* (Dz 17, 32). Bóg chrześcijan, ten Bóg tak totalnie miłujący człowieka, nie pasował do ludzkich, pogańskich wyobrażeń bóstw egoistycznych, nie doświadczających cierpienia i śmierci. Ponadto Ewangelia wzywała również nie tylko do metanoi – przemiany sposobu myślenia o Bogu, ale i do radykalnej zmiany dotychczasowego życia, do zerwania z grzechem. Zatem członkowie nowo rodzącego się Kościoła musieli liczyć się z krytyką, z kpiną słuchaczy i pogardą ich słów. W takiej sytuacji, celem uniknięcia porażki, wstydu i upokorzenia, pokusa wycofania się mogła być wielka. Tymczasem... Oni szli, nie bacząc na zimno, głód i śmierć. Jak napisał Paweł w 1 Liście do Koryntian: *Znosimy wszystko, byle nie stawiać żadnych przeszkód Ewangelii Chrystusowej* (werset 12b). *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (werset 16).

Tajemnica sukcesu

Co pomagało Apostołom w przezwyciężaniu trudności? Co sprawiało, że po otrzymaniu surowej kary chłosty, obolali, wtrąceni do więzienia, potrafili jeszcze o północy śpiewać hymny dziękczynienia i uwielbienia Panu Bogu? (Dz 16, 25). Co dla św. Pawła było motorem napędowym w tak wytrwałym ewangelizowaniu ówczesnego świata? Odpowiedź znajdujemy w jego własnym Credo: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Flp 4, 13). Jedynie osobiste doświadczenie spotkania z Chrystusem dawało moc przezwyciężenia lęku, miary bólu i odwagę potrzebną do podejmowania dzieła ewangelizacji. Przekonał się o tym Apostoł Narodów. Zrozumiał również, że nie w sile człowieka i jego zdolnościach (choć te są ważne) leży tajemnica sukcesu ewangelizacji. Na

Areopagu otrzymał niezłą lekcję pokory. Jak sam potem napisał: *nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża*, posłał go Chrystus do głoszenia Ewangelii (zob. 1 Kor 1, 17). Zresztą, w Liście do Rzymian wprost stwierdza: *Tak też i ja przyszedłszy do was, bracia, nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego* (2, 1-2). To dla nas niezwykle cenna nauka. Tylko przebywanie z Jezusem w atmosferze autentycznej wiary i żarliwej modlitwy umożliwia Chrystusowi dokonywanie przez nas cudów na polu misyjnym czy katechetycznym. W mocy Bożego miłosierdzia tkwi tajemnica cudu ewangelizacji aż po krańce świata. Jezus polecił Siostrze Faustynie, aby przypomniawszy światu odwieczną prawdę, że *Bóg jest Miłością i Miłosierdziem*, ale jednocześnie żądał od niej samej postawy miłosierdzia na co dzień: *Córko Moja, pragnę, aby serce twoje było kształtowane na wzór miłosiernego serca Mojego. Miłosierdziem Moim musisz być przesiąknięta cała* (Dz. 167). I dziś jest nie inaczej. Potrzeba najpierw być z Bogiem, by potem móc bez wstydu głosić Jego miłosierdzie. Potrzeba również samemu doświadczyć tej Bożej miłości i według jej logiki żyć.

Święty Paweł był świadom otrzymania od Boga daru przebaczenia i łaski powołania do bycia apostołem: *Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremną; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną* (1 Kor, 15, 9-10). Doświadczając trzidniowej utraty wzroku, doznał wewnętrznego niejako oświecenia, tj. poznania, że Ewangelia jest *mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego...* (Rz 1, 16b) i dlatego nie wstydził się jej głosić (Rz 1, 16). Kto osobiście pozna moc Miłosierdzia Bożego, ten jest w stanie oddać nawet swoje życie za Prawdę, którą głosi. Nie wstydzi się jej. Warto więc zadać sobie w tym miejscu pytanie, na ile ja już spotkałem Boga w moim życiu? Czy zobaczyłam Jego miłosierną miłość na modlitwie, w wydarzeniach, spotkaniach..., w mojej codzienności? A jeśli tak, to czy potrafię swoim słowem, czynem, osobistym świadectwem życia, bez wstydu i zażenowania ukazywać światu Boga pełnego miłości i miłosierdzia wśród najbliższych, w miejscu pracy, w przestrzeniach mojej codziennej egzystencji?

s. Maria Faustyna Ciborowska ZMBM

POSTANOWIENIE

1. Rozważę słowa:

Nie przybyłem, aby błyszczać słowem i mądrością głosić wam świadectwo Boże. Postanowiłem bowiem, będąc wśród was, nie znać niczego więcej, jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego (Rz 2, 1-2).

W Starym Zakonie wysyłałem proroków do ludu swego z gromami. Dziś wysyłam cię do całej ludzkości z Moim miłosierdziem. Nie chcę karać zbolalej ludzkości, ale pragnę ją uleczyć, przytulając ją do swego miłosiernego serca (Dz. 1588).

2. Łączę się z Jezusem Miłosiernym mieszkającym w mojej duszy.

Dziękuję Mu za dar słowa Bożego oraz proszę, abym umiał nim żyć i dzielić się nim,

np. słowami:

O mój Jezu, spraw, abym był godnym narzędziem do głoszenia miłosierdzia Twego.